

MARIUSZ BIELIŃSKI

NAD

OSOBY:

JAKUB – lat 35

STARY – ponad 80

OLGA – lat 33

MAMA – około 55

OJCIEC – około 60

NACZELNIK – około 50

MĘŻCZYŻNA – lat 35

SCENA

STARY

Nienawidzę starości,
Umierania, głędzenia,
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Wypalania odcisków,
Całodziennego zatwardzenia, plam na skórze,
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Ślinotoku, smrodu pomarszczonej skóry,
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Głuchoty.
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Nie pamiętam, żebym kiedyś był młody.

Dziewczynka. Dwanaście lat. Dziecko jeszcze.
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Mówi do mnie: wujku dlaczego mnie tak boli?
Co cię boli, kwiatuszku, pytam.
A ona mówi: dusza, wujku.
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.
Podcina sobie żyły, głupia gówniara
I mówi patrząc mi w oczy:
To wujku mniej boli. To mniej.
Panie usłysz nas, Panie wysłuchaj nas.

Wtedy jest niedobrze. Wtedy wymiotuję.
Wtedy się wymiotuje.
Panie usłysz, Panie wysłuchaj.
Po butach, spodniach w kant, białej koszuli.
Lubię białe koszule.
Panie usłysz, Panie wysłuchaj.
Są takie nieskazitelne.
Z ust szerokim słodkawym strumieniem,
A z nosa cienkim, kwaśnym,
Zatrzymującym się nieraz na większych
Grudkach nie strawionego jedzenia.
Panie usłysz, Panie wysłuchaj.
Najbardziej lubię szparagi.
Z osolonej wody.
Panie usłysz, Panie wysłuchaj.
Zawinięte w plaster szynki.

Zwykły nóż, trochę tępy,
Pewnie nie miał kto zaostrzyć.
Panie usłysz.
Wbija się w twarz, i w gardło.
Panie wysłuchaj.

I w brzuch.

Chciał żebym zapalił światło.
Spojrzał na mnie tymi swoimi
Ogromnymi oczami
Panie usłysz.
I widziałem, że nie zrozumiał,
Że nie mieści mu się to w głowie.
Panie wysłuchaj.

Najlepiej zamknąć oczy.
Nie chcę wszystkiego widzieć.
Panie.

Panie.
Nie pamiętam kiedy po raz pierwszy
Pomyślałem, że możesz się mylić.

SCENA

OJCIEC
Który dzisiaj?

MAMA
Wiosna.

OJCIEC
Ale dokładnie, który?
Włączę telewizor.

SCENA

OJCIEC
Włączę telewizor.

MAMA
Nie.

OJCIEC
Pies szczeka.

MAMA
To wyjrzyj.

OJCIEC
Trzeba naprawić dzwonek przy furtce.
MAMA

Po co?

OJCIEC wychodzi na chwilę, wraca.

OJCIEC
Listonosz.

SCENA

OJCIEC
Listonosz.

MAMA
Ja pójdę.

MAMA wychodzi.

OJCIEC
Wszystkiego się boi. Telewizora nie włączy, żeby czegoś nie usłyszeć. O nim. A to przecież piętnaście lat już minęło. I od piętnastu lat, odkąd się tu przeprowadziliśmy, dzwonnka przy furtce naprawić nie pozwoli. Może nawet sama go zepsuła. I tak nikt do nas nie przychodzi. Nie znamy tu nikogo, tyle co w sklepie kilka sprzedawczyń, bo to nie pasuje nie powiedzieć dzień dobry. No i listonosza. Ale listy to ona wysyła z sąsiedniego miasteczka, bo przecież adres wpisać musi. Kupiliśmy dom. Z ogrodem. Przedtem mieliśmy działkę pod miastem, hodowaliśmy warzywa i kwiaty. Nocowaliśmy tam często. Lubiałem wcześniej wstawać. Na długo przed świtem. Kiedyś. Myślałem, że ona... że to ją wciągnie, że tutaj... na tej ziemi już nic nie urosnie.

MAMA wraca.

MAMA
Dziewiąty.

OJCIEC
Co?

MAMA
Dzisiaj dziewiąty.
Pieniądze przyszły.
/Daję mu pieniądze/
Pieniądze przyszły.

OJCIEC
Brudno tu.

MAMA

Zaprosiłeś kogoś?

OJCIEC
Posprzątasz?

MAMA
Jutro.

SCENA

MAMA
Jutro.

OJCIEC
To na światło i gaz.
/Dzielę pieniądze/
To na śmieci i szambo.

MAMA
Trzeba by pojechać.

OJCIEC
Znowu?

MAMA
Trzeba by pojechać.

OJCIEC
To na naprawę dachu.
Może byś sobie coś kupiła?

MAMA
Nic nie chcę.

OJCIEC
Nie mówię, że coś,
Tylko że jakiś drobiazg
Chusteczkę, bransoletkę.

MAMA
Nie.

OJCIEC
To na jedzenie. Nie wpuści cię.
Umęczysz się.
Pieniądze zmarnujesz.
To na podróż.

/Odliczam kilka banknotów/

SCENA

JAKUB

Boże gdzie jesteś?
Gdzie twoje oczy uważne,
Które wszystko widzą?
Gdzie uszy,
Które słyszą najcichszy jęk?
Gdzie mocarne ramiona,
Które obejmują świat?
Gdzie muskularne nogi,
Na których opierasz swoją potęgę?
Gdzie twoje serce?

Jestem niewinny.
Ale wszystko świadczyło przeciwko mnie.
Ludzie i rzeczy.
Jakby cały widzialny świat
Chciał mnie pograżyć i zdławić,
Jakbym był nic nieznaczącym pyłem,
Który strzepuje się z ubrania.

Zostałem skazany.
Na podstawie widzialnych,
Niepodważalnych dowodów.
Więc twierdzę,
Że nie ma nic ponad to.
Nic ponad świadectwo
Rzeczy i ludzi.
Nie ma Boga.
Wierzyłem. Lecz wreszcie mówię
Boga nie ma.

Gdyby nie człowiek,
Lecz Bóg mnie sądził,
Zostałbym uniewinniony.
Bo człowiek może się mylić.
Bóg-nie.
A skoro nie może się mylić,
A jednak tkwię tutaj tak długo,
Że przestałem już liczyć dni.
I tkwić będę tak długo,
Że liczyć ich nie warto,
To znaczy że Boga nie ma.
Jeśli by był,

Nie miał żadnego powodu,
Żeby mnie opuścić.
Błądziłem, ale to rzecz ludzka.
Jeżeli wszyscy błądzący
Mieliby trafić tu na resztę
Swojego życia,
To dlaczego ich tu nie ma?
Bo przecież tak jak we mnie,
Jest w nich złość i pogarda,
Kłamstwo i nieczystość.
Ale jest także radość i dobroć,
Bezinteresowność i współczucie.
Dlaczego oni mogą
Cieszyć się wolnością,
A ja mogę tylko
Jak dzikie zwierze
Obijać ciało o stalowe kraty
I mogę jeszcze patrzeć w niebo
Lecz już nie po to,
Żeby się uśmiechnąć.
A przecież kiedyś
Umiałem się śmiać.

STARY
Modlisz się?

SCENA

STARY
Modlisz się?

JAKUB
Co?

STARY
Wyglądasz jakbyś się modlił.

JAKUB
To znaczy, jak?

STARY
Odejdź od okna.

SCENA

STARY
Odejdź od okna.

JAKUB
Mówiłeś, że nie lubisz światła.

STARY
Kiedy?

JAKUB
Dwa dni temu.

STARY
A trzy dni temu mówiłem, że lubię.

JAKUB
Trzy dni temu nie było mnie tutaj.

STARY
Liczysz? Liczysz dni?
A jak je liczysz? Od czy do?

JAKUB
Do czego?

STARY
Duszno mi.
Nie zasłaniaj okna.

JAKUB
Przecież zamknięte.

STARY
I co z tego.
Za co cię przenieśli?
Może o cud?

SCENA

STARY
Może o cud?

JAKUB
Co, o cud?

STARY

Jakbyś się modlił,
Mógłbyś o cud.

JAKUB
Za późno.

STARY
To może o spokojny sen.

JAKUB
Krzyczałem w nocy.

STARY
Co ci się śniło?

JAKUB
To samo.

STARY
To samo, co?

JAKUB
Nic. To samo.
A ty się modlisz?

STARY
Mam czyste sumienie.

JAKUB
Czyste?

STARY
Mnie się nic nie śni.

JAKUB
Jestem niewinny.

SCENA

JAKUB
Jestem niewinny.
/Patrzy na książki/

STARY
Co z książkami?
Cała biblioteka.

JAKUB
Możesz czytać.

STARY
Nie chcę.
Pytam czy ty będziesz?

JAKUB
Nie wiem.

STARY
To je wyrzuć.
Będzie więcej miejsca.

JAKUB
Dużo nie zajmują.

STARY
Miałem więcej. O cały krok,
Może nawet dwa.

JAKUB
Świat większy o krok, albo dwa.

STARY
To bardzo dużo.

JAKUB
Jak to jest, kogoś zabić?

SCENA

JAKUB
Jak to jest kogoś zabić?

SCENA

MAMA
Przyjechałam, a oni mnie tam już chyba poznali, bo to przecież nie pierwszy raz. Mówię, że do Jakuba, że chciałabym się z nim zobaczyć. A oni mówią, że przecież Jakuba nie ma, to się przestraszyłam bardzo i prawie że upadłam, a oni złapali mnie, podtrzymali i krzyczą że nie, nie, to znaczy, że Jakub został przeniesiony. No. Przeniesiony. Ale daleko. I w drugą stronę. Miałam nie jechać? Byłam już w drodze, to pomyślałam co tam, pojedę.

OJCIEC

Widziałaś się z nim?

MAMA

Nie chciał.

OJCIEC

List przyszedł. Z więzienia.

MAMA

List? Od niego?

To czemu od razu nie mówisz.

OJCIEC

Na stole jest.

To nie od niego.

/Bierze list. Czyta/

Zawiadomienie o przeniesieniu.

Z pieczętką więzienia.

Listonosz przyniósł.

MAMA

Pytał o coś?

OJCIEC

Był miły.

Trzeba iść do sklepu.

SCENA

OLGA

Dzień dobry.

JAKUB

/Trzyma w rękach moje akta/

OLGA

Pan Jakub Krynicki, urodzony...

JAKUB

Jeszcze pamiętam.

OLGA

Dzień dobry.

JAKUB

Mówią, że jest pani ładna.
/Czyta/

OLGA
Jakub Krynicki
skazany na dożywocie
bez prawa do ubiegania się
o przedterminowe zwolnienie.

JAKUB
Rzeczywiście.
Jest pani ładna.

JAKUB chce wyjść.

OLGA
Gdzie pan idzie?

JAKUB
Wrócę do celi.
Będę się onanizował.

OLGA
Jeszcze nie skończyliśmy.

SCENA

OLGA
Jeszcze nie skończyliśmy.

JAKUB
Nie?
A czego więcej oczekujesz?
Że siądę, spuszczę głowę
Że wyznam winy
Jakie?
Że się otworzę przed tobą
Jak księga?
Że odsłonię duszę?
Ja nie mam duszy

Co chcesz obiecać?
Że mi zastąpisz
Dom, rodzinę
Że mi pomożesz
Znieść samotność?
Że będziesz trawą

Deszczem, wschodem słońca?
Że Bogiem będziesz?
Nie ma Boga.

OLGA
Od kogo te listy?

SCENA

OLGA
Od kogo te listy?

JAKUB
/Przyniosła listy
Położyła na biurku/
Od rodziców.

OLGA
A reszta?

JAKUB
Wszystkie.

OLGA
Ale tu są... Zmienili nazwisko.
Przeprowadzili się?

JAKUB
Pewnie tak.
Ja bym się przeprowadził.

OLGA
Zna pan adres?

JAKUB
Po co?

OLGA
Dlaczego nie przeczytał pan
ani jednego?

JAKUB
Myślałem, że już masz
teorię na ten temat.
Taką w którą mogłabyś
Uwierzyć.
OLGA

/Sięga po pierwszy z brzegu list/

SCENA

OLGA

/Sięga po pierwszy z brzegu list/
Otwiera, czyta/

JAKUB

„Najukochańszy synku. Sama już nie wiem, który to już list do ciebie, codziennie piszę, codziennie, od piętnastu lat. Nie skarżę się, żebyś nie pomyślał, że się skarżę. Tak tylko liczę.

Lata, nie dni, bo dni nie mają dla mnie znaczenia. A przez te lata to w sumie cztery razy nie pisałam. Cztery dni straciłam. Wybacz mi synku.

Jak to mi szkoda, że ten sąd się skończył, bo wtedy chociaż mogłam cię zobaczyć. Wtedy myślałam, że to strasznie tak, a teraz to bym chciała nawet wrócić tam, bo mogłam cię oglądać, chociaż nieraz siedziałam ze spuszczoną głową i nie mogę teraz przeboleć. Pierwszy raz to nie napisałam, jak cię wyprowadzali po wyroku, bo płakałam do rana samego i myślałam, że następnego dnia to przyjdę do ciebie, ale to nie był dzień odwiedzin, pomyślałam, a to list napiszę i zaczęłam codziennie. A za drugim razem to wtedy jak przyszedłam do ciebie, bo sobie myślę, po co pisać jak zaraz przecież wszystko powiem, a ty nie chciałeś się ze mną zobaczyć. Ja nie wiem dlaczego synku najmilszy i aż do tej pory, chociaż co tydzień próbowałam. Ostatnio to rzadziej, bo już nie mam takiej nadziei. To później nawet jak przychodziłam to pisałam. Czy ty się wstydzisz? Mnie się wstydzisz? Ja bym tak bardzo chciała cię zobaczyć. Tylko choć zobaczyć. Nawet nie musimy rozmawiać, syneczku. Bo i o czym tu mówić. Ja nie chcę wierzyć, że ty to zrobiłeś synku, ja nie wierzę. Lżej mi z taką niewiarą ale i ciężiej. Ja synku nie wiem jak to wszystko tobie napisać, ja nie umiem znaleźć słów, ale ja twoją matką jestem, cokolwiek ty byś zrobił, jeśli zrobiłeś, bo ja nie mogę sobie tego wyobrazić, nigdy nie mogłam.

A trzeci raz nie napisałam jak przeprowadzka była, bo w końcu ojciec nie mógł wytrzymać, a i mnie ciężko było bardzo jak ludziom w bloku, czy na ulicy w oczy spojrzałam, bo człowiek myślałam, to nie może bez tego żyć, żeby innemu w oczy nie patrzeć. Tyle nienawiści, tyle nienawiści. Ja się nie skarżę, synku. Nie mam prawa i nie winię cię o to co nas spotyka, tylko tłumaczę się czemu ten trzeci raz nie napisałam, bo się wyprowadziliśmy w końcu tu do tego miasteczka, dalej do ciebie jest i przyjeżdżać trudno, ale przyjeżdżam, a zresztą przecież wiesz.

W trakcie czytania listu Jakubowi zaczyna łamać się głos, ale brnie do końca.

Ja synku w każdym liście to samo prawie piszę, bo to najważniejsze co mam do napisania, każdego dnia, a każdy dzień to taki sam jest, to co ja mam innego pisać jak ja nic innego napisać nie umiem.

A ten czwarty raz, syneczku jak nie napisałam, to byłam chora. Zawsze jak mam gorączkę, albo głowa pęka, a nieraz nawet grypę taką ciężką złapię, że nawet ojciec też choruje, to i tak w końcu usiądę i napiszę, czy choćby na leżąco. Ale wtedy to nie

mogłam syneczku, za co przepraszam cię bardzo. Bo byłam chora. Bardzo.

Przepraszam.

W każdym liście podaję nasz nowy adres, bo nawet nie wiem, czy przeczytałeś któryś, ale jakbyś przeczytał, to będziesz wiedział i może napiszesz coś do matki, choćby jedno słowo, jedno słowo...”

OLGA

Ma pan brudne buty.

SCENA

OLGA

Ma pan brudne buty

JAKUB

Kiedy byłem mały

Ojciec kazał mi

Czyścić buty co tydzień

Swoje

Mamy

Moje

Wszystkie

Teraz nie muszę

Ma pani dzieci?

OLGA

Możesz już iść.

JAKUB

Dobrze. Proszę pani.

Zostałem skazany na podstawie zeznań jednego tylko świadka. Jednego tylko. Nigdy nie stanął ze mną twarzą w twarz. Nie wiem kto, ale gdybym się dowiedział wydarłbym mu oczy i rozszarpał serce, kimkolwiek by był.

Nie zabiłem, ale teraz bym zabił, teraz mam prawo zabić, chcę zabić. Po piętnastu latach mam do tego prawo. Chcę wiedzieć jak to jest. Przecież za to tu siedzę, więc mam prawo wiedzieć. Potrafię zabić. Wiem, że potrafię. Nie boję się krzyku, rżenia, ani ciekącej po rękach krwi.

Ty wiesz kto mnie oskarżył.

SCENA

JAKUB

Ty wiesz kto mnie oskarżył.

Jak masz na imię?

OLGA
Olga.
Gdzie idziesz?

JAKUB
Mówiłem już. Onanizować się.

SCENA

STARY
Opowiedz.

JAKUB
O czym?

STARY
O niej.

JAKUB
Jeszcze raz?

STARY
Przecież to tylko słowa.

JAKUB
Nie chcę.

STARY
To mówisz, że płakałeś.

JAKUB
Nieprawda.

SCENA

JAKUB
Nieprawda

STARY
Lubiłem wcześniej wstawać
Na długo przed świtem
Oglądałem kwiaty otulone mrokiem
Są piękne.
Dotykałem płatków
Wcześniej niż słońce.
Wciągałem w nozdrza
zapach śpiącej ziemi

Kochałem.
Kochałem kiedyś.
Byłem kochany
Przychodziłem do niej
W pełnym blasku
Czysty jak niebo nad edenem.
Przynosiłem owoce
Ledwo co zerwane
Przynosiłem kwiaty
Pogrążone we śnie
Dla niej.
Jabłka ogromne jak księżyc
Grusze dojrzałe jak gwiazdy
Śliwy soczyste
Jak burzowe chmury
Byłem ogrodnikiem.
Byliśmy szczęśliwi.

Słońce wysuszyło wszystko

Nie wymyśliłem
Dobrej i złej strony
Nie wymyśliłem
Braku i nadmiaru
To nie moja wola
To nie moja wina.
Nie chcę tego widzieć
Nie chcę widzieć.

JAKUB
Czego?

STARY
Ciebie.

SCENA

OLGA
Wie pan za co został skazany?

STARY
Nie. Dziecko. Nie wiem.

OLGA
Niech pan tak do mnie nie mówi

STARY

Dobrze. Dziecko

OLGA

Zabił sąsiadkę,
Znał ją od dzieciństwa.
Zabrał dziesięć złotych.

STARY

To mało.

OLGA

Chce pan wiedzieć...

STARY

Nie chcę nic wiedzieć.

OLGA

Boję się o pana.

STARY

Boi się pani o niego, nie o mnie.

Gdyby o mnie ktoś się zatroszczył,
Świat byłby domem radości,
Bez miejsca na złośliwy śmiech.
Pogarda i nienawiść
Bez dachu nad głową
Zamarłyby w kosmicznej próżni.
Gdyby o mnie ktoś się zatroszczył.
Nikt by nie wiedział, że istnieje
Namiętność większa niż strach przed karą
Złość większa niż morderstwo
Głupota większa niż wiara
Gdyby o mnie ktoś się zatroszczył.

SCENA

OJCIEC

Przestały się uśmiechać.

MAMA

Kto?

OJCIEC

Ekspedientki.

MAMA

Listonosz
Omija nasz dom z daleka.

SCENA

OJCIEC
Psa zabili.

SCENA

MĘŻCZYŻNA

A tamten dziad to nawet nie jęknął. Prawie jak ten ostatni. Z tym ostatnim był większy problem, silny był, zresztą dlatego mnie macie, no i młodszy. Nie wiedziałem. Pomyłka. Ludzka rzecz. Ale i tak dałem radę. Frajer. A tamten nie. Starzy są lepsi, prawie od razu się poddają, może im nie zależy. I nie krzyczą. Też ważne gdzie uderzysz. Ze starym jest czas na przymiarke.

SCENA

MĘŻCZYŻNA

To było trzecie piętro. Wyżej nie wchodzę, bo wtedy jest trudniej uciec. Trzecie to góra. No i normalnie, mówię, że wody bym się napił. Wtedy jeszcze takie głupoty przechodziły. Teraz choćbyś zdychał pod drzwiami to nikt nie otworzy. I wpadam, bo to trzeba szybko, zanim się zorientuje. Nóż leżał na stole. Zwykły nóż, trochę tępy, pewnie nie miał kto zaostriżyć. Wbija się w twarz, w gardło. I w brzuch. Parę razy, może nawet więcej niż parę, potem szafki, szuflady, dziesięć złotych i w nogi. To było dawno ale pamiętam, co mam nie pamiętać. Wszystko mi jedno, to tak. Pewnie, że wszystko jedno, ale nie od razu żebym nie pamiętał. Sklerozy nie mam, stary nie jestem. Poza tym pamięta się takie rzeczy. Nawet bardzo dokładnie. Nie żeby się wzruszać, czy cieszyć, ale się pamięta. Adres nawet znam, mniej więcej, mogę pokazać gdzie, zawsze to jakaś wycieczka.

To ile już było. Sześć. To tyle. Ta była pierwsza. Więcej nie pamiętam, za wszystkie serdecznie żałuję i proszę o pokutę i rozgrzeszenie. No przecież jakoś trzeba żyć. Nie wiem jak. Jakoś.

Wiem, że skazali za to gnojka, który się tam pętał i dobrze. Nie moje życie, nie mój problem. Za resztę też pewnie ktoś siedzi, ale nie wiem. Ten pierwszy raz to mnie interesowało, a potem to już nie, bo po co.

Dla mnie to i tak wszystko jedno. Jak głupi to niech siedzi. Ale co było to było. A dla mnie wszystko jedno. I tak dożywocie. To posiedzę.

A kary śmierci być nie powinno.

SCENA

MAMA

...

OJCIEC

...

SCENA

NACZELNIK

Gumy do żucia. Cztery sztuki. W listkach.
Kartka. Biała. Nie zapisana. Złożona.
Zegarek. Stary. Nakręcany.
Czegoś brakuje? Było coś jeszcze?

JAKUB

Brakuje kilkunastu lat.
Było jeszcze ponad
pięć tysięcy dni i nocy.

NACZELNIK

Może pan wystąpić
O odszkodowanie.

JAKUB

Zegarek nie chodzi.

NACZELNIK

Trzeba go nakręcić.
/Nakręca, sprawdza/

JAKUB

Chodzi.
Dostałem od ojca.
Po pierwszej komunii.

NACZELNIK

Sąd uznał pana za winnego.

JAKUB

A co to za sąd!?
Banda ślepców
Podążająca za zapachem krwi
Jak oszalone psy gończe!
Złapać, zagryźć, rozszarpać.
Niech tylko myśliwy wskaże cel
I krzyknie goń!

Gromada błaznów
Dla której prawdą
Było świadectwo
Arcybłazna,
Który za plecami,
Wskazując na mnie
Wrzasnął: ten!
Oto sąd!
A teraz sąd mnie uniewinnił!?

NACZELNIK
Jest pan wolny.

SCENA

JAKUB
Więc jestem wolny
Wolność. Nie istnieje słowo
Bardziej kochane i nienawidzone
Kilkaset razy na dobę
Szeptane przeze mnie
A w myśli tkwiące nieustannie.

Było wstydlive i zléknione
Stało w kącie celi
Ze wzrokiem
Utkwionym w ścianę
Na drżących nogach

Słowo, które się stało

Znałem je wcześniej
Pod postacią
Drwiny i szyderstwa

Wolność

Kiedy byłem młody
Była nie odrobioną lekcją
Pisaniem po ścianie
Pierwszym papierosem
Wypitą wódką
Głupstwem
Głupotą

A czym jest teraz

Teraz nie potrafię
Nadać jej imienia
Ponad jej własne

Teraz jest faktem
Teraz jest ciałem
Teraz ma wagę
Teraz jest spełnieniem

Teraz stoję patrząc jej w oczy
Teraz mnie zadziwia
Teraz mnie wprawia osłupienie
I krępuje mnie
Jej nagość

Jeszcze chwilę temu
Bez czujnego oka straży
Nie mogłem zrobić kroku
Teraz iść mogę
Gdzie chcę
I nikt nie pyta dokąd
Nikt nie staje na drodze
Żeby mnie zawrócić

Ja pytam: dokąd?

Jeszcze chwilę temu
Mogłem być sam
Tylko w wyobraźni
I nawet mocz mój
Czuł się skrępowany
Teraz mogę się zaszyć
W każdej fałdzie
Pomarszczonej planety
I tkwić tam mając za nic
Poranny i wieczorny apel

Gdzie mam się podziać?

Jeszcze chwilę temu
Nie mogłem nic
Teraz mogę wszystko
Wszystko

Wszystko jak wolność
Stało się ciałem
Nabrało wagi

Ciągle rośnie
Jest namacalne
Jak drzewo, ściana
Droga, latarnia
Tak. Teraz mogę wszystko.
Bo czy jest ktoś
Kto mnie powstrzyma?

SCENA

JAKUB
Nie chcę stąd wychodzić.

Czyżby nie miała pani dla mnie
Kilku dobrych rad?
Czyżby nie chciała pani
Ukoić mojego wzburzenia
Powiedzieć
To się zdarza
Nie jest pan jedyny.

Odebrałem już rzeczy.

OLGA
Dokąd pan pójdzie?

JAKUB
Do domu.

OLGA
To znaczy?

JAKUB
Sam jestem ciekaw
Co to znaczy.

OLGA
Jak mogę pomóc?

JAKUB
Odkąd przestałem
Karmić się złudzeniami
Jestem głodny
Chcę jeść
Pochłaniać
Czego mógłbym chcieć więcej

Ma pani coś do jedzenia?

SCENA

STARY

Zostaw książki.

JAKUB

Zbierałem kilkanaście lat.

STARY

Dokąd je weźmiesz?

Zaniesiesz na plecach?

Po co ci słowa?

Teraz zobaczysz żywy świat

Sam zaczniesz żyć.

JAKUB

Przyjadę po nie.

STARY

Będą na ciebie czekały.

JAKUB

A co z rozmiarem twojego świata?

STARY

Mój świat będzie tam gdzie ty.

Pozdrów ode mnie

Siwe niebo

SCENA

JAKUB

Pokaż no świecie

Jak wyglądasz

Nie było cię

Piętnaście lat

To dużo.

Wreszcie mogę cię dotknąć

Tak bardzo tęskniłem

Za cielesnością twoich kształtów

Za ciężarem powietrza

Za ostrością czasu.

Ścigamy się?
Kto pierwszy do tamtego drzewa.
Albo nie
Przepłyniemy tę rzekę
Na drugim brzegu rozpalimy ogień
Usmażymy ryby.

Jeszcze inaczej
Krzyczmy kto głośniej
Kto pierwszy straci głos z radości
Masz rację
To niezbyt mądre.
Ale jakie piękne.

Dojrzałość widzę
Poznaję po ruchach
Spokojny krok
Chłodniejsze spojrzenie
To też ma swój urok.

Dziwisz się
Że cię ogarniam spojrzeniem
Przecież jesteś mój

Dobrze.
Napręż mięśnie domów
O tak.
Niech się ukazą żyły ulic.

Prowadź.

SCENA

OJCIEC
Nic mu nie mów.

MAMA
Myślisz, że nie wie

OJCIEC
A skąd ma wiedzieć.

MAMA
Myślisz, że nie wie
Że jest niewinny
Że najlepsze lata
Stracił zamknięty

Jak dzikie zwierze
W klatce.
Myślisz że nie wiedział
Że jest niewinny
Każdego dnia
Każdej nocy

OJCIEC
Czy to ja go skazałem
Za morderstwo
Nie
Nie ja
Lecz sąd
Który rozważył wszystko

MAMA
Widocznie wszystko
to za mało.

Idź teraz
Krzycz
Na cały świat
Że masz syna
I że jest niewinny
Jest czysty
Idź teraz
Krzycz
Każdego dnia
Każdej nocy.
Każdego dnia
Każdej nocy.

SCENA

JAKUB
Mamo.

SCENA

MAMA
Mój syn
Ma dwadzieścia lat
I delikatną twarz
Dopiero rok
Jak zaczął się golić
Mój syn
Ma dwadzieścia lat

Pewnie niedługo
Przyprowdzi do domu
Narzeczoną
Byłam u wróżki
Powiedziała
Pani syn
Zdobędzie wszystko
O czym tylko zamarzy

Mój syn

SCENA

JAKUB
Piętnaście lat.

SCENA

OJCIEC
Wcześniej dziś wstałeś.

JAKUB
Szkoda życia na sen.

OJCIEC
Co ci się śniło?

JAKUB
Czemu pytasz?

OJCIEC
Krzyczałeś.

JAKUB
Nie pamiętam.
Gdzie mama?

OJCIEC
Poszła do sklepu.

JAKUB
Macie pieniądze?

OJCIEC
Twoich nam nie trzeba.

JAKUB

Ja nie mam wcale.

OJCIEC
Nie szkodzi.

JAKUB
Tato.

SCENA

JAKUB
Tato.
Czy ty wiesz?

OJCIEC
Co?

JAKUB
Kto mnie oskarżył?
Kto widział?
Kto był
Świadkiem?

OJCIEC
Nie wiem.
Nam też nie powiedzieli.
Gdzie idziesz?
Nie wychodź.

JAKUB
Ładnie tu, spokojnie.

OJCIEC
Gdzie ta matka?

SCENA

JAKUB
Do dziewczyny z widowni
Stąd jesteś?
Jak masz na imię?
Czekaj. Nie mów.
Masz na imię Olga
Mieszkasz niedaleko.
Jesteś piękna.
Wiedziałem że cię spotkam.

Mam na imię Jakub
Nie wierzę w przeznaczenie
To że tu jesteś
Jest najcudowniejszym zdarzeniem
Z nieskończonej liczby
Możliwości

Mam dwadzieścia lat
Wiem, wyglądam starzej.
Wolę mówić: poważniej
Jestem poważny
Ale nie na tyle
Żeby nie zaśpiewać:

Jeśli mnie kochasz
Zrób to dla mnie
Jeśli mnie pragniesz
Zrób to dla mnie

Nie wiem co to znaczy
Wymyśliłem przed chwilą
Samo w sobie nie jest
Ani głupie ani mądre
Ani śmieszne ani smutne
Teraz jest zalotne

Jeśli mnie kochasz
Zrób to dla mnie
Jeśli mnie pragniesz
Zrób to dla mnie

Kiedyś mówiło się na to
Flirt uwodzenie
Nie wiem jak się teraz
Mówi
Ale cel jest ten sam
Światło w twoim oku
Uśmiech
Właśnie taki

Jestem stąd
Tu mieszkam, niedaleko
Na końcu ulicy
Ostatni dom po prawej stronie

Spotkajmy się jutro

SCENA

MAMA

/Podalam zupę

Rosól.

Na drugie danie

Ryż i wołowina/

Nie gotuję tak dobrze jak kiedyś.

JAKUB

Musisz zacząć znowu

Chcę jeść, pochłaniać,

Połykać

I żeby było dobre

MAMA

Nie powinieneś wychodzić

Jeszcze za wcześnie

JAKUB

Mówisz do mnie: za wcześnie?

Mamo

Za wcześnie na co?

Powiedz za późno

Bo pomyślę

Że ze mnie kpisz

MAMA

Niech się ludzie oswoją

JAKUB

Niech ludzie się oswoją?

Z czym mają się oswoić?

Ze mną?

Czy jestem napiętnowany

Mam na policzku wypalone znamię,

Które mnie szpeci tak

Że nie można patrzeć na mnie

Bez odrazy

I trzeba czasu żeby pojąć

Że nie ma to nic wspólnego

Z tym jaki jestem tu

W sercu

Czy jestem jakimś monstrum

Zerwanym z łańcuchów

Które błąka się wyjąć

I szczerząc kły?

OJCIEC

Nie podnoś głosu

JAKUB

Mogę robić co zechcę
Nikt mnie nie powstrzyma
Nikt nie zabroni
Nie ma takiej siły
Która byłaby w stanie
Mnie powstrzymać
Przed czymś co zamierzę
Jestem wolny

Mogę, mogę być potworem

MAMA

Synku.

SCENA

JAKUB

Dzień dobry pani
Szukam pracy

W jakim charakterze?

Pyta pani co potrafię?

Nie mam dużych wymagań.

Cokolwiek. Na początek.

Umiem malować
Znam malarstwo
Uwielbiam Rembrandta
Autoportret
Ze złotą twarzą
Ten ostatni

Żartowałem.

Nie. Z Rembrandtem to prawda
Kiedy mogę zacząć?

Oczywiście.

Jeszcze nie zdążyłem się zameldować

Byłem karany

To była pomyłka

Jestem niewinny

Morderstwo

O morderstwo

Tak. To ja.

To moi rodzice
Zmienili nazwisko

Gdzie pani idzie?
Mam poczekać?
Zaczekam

Długo to trwało
Całe biuro było mnie obojętne

Jak to nie ma?

Może coś innego?

Rozumiem.

SCENA

JAKUB

Do dziewczyny z widowni

Nie jestem mordercą!

Słyszysz?

Nie jestem mordercą!

Dlaczego nie przysłaś?

Czekałem

Jak zgubiony pies

Krążyłem dokoła

Myślałem, że pomyliłem

Czas i miejsce

Ale nie, nie.

Nie pomyliłem, prawda?

Ciebie tam nie było!

Jak zgubiony pies

Dlaczego krzyczysz?
Dlaczego krzyczysz?!

SCENA

OJCIEC

List był
Że cię przenoszą
Wtedy się zaczęło
Z więzienia?
Kto?
Kim są?
Zmienili nazwisko.
Syn.
Morderca.

Tak zostało.

Że wrócił
Że niewinny
Nikt nie chce wiedzieć
Wolą mordercę
Chcą mordercy

JAKUB

Dla wszystkich byłoby lepiej

OJCIEC

Czego ty chcesz?
Do kogo masz żal?
Pamiętam każdy szczegół
Każdy grymas na twojej twarzy
Każde spojrzenie
Stałeś z bezczelnym
Uśmiechem
Jakbyś mówił
Tak zrobiłem to
Tak zabiłem

Nie było w tobie skruchy
Nie było strachu
Każde twoje słowo
Było jak potwarz

Każdy twój gest
Jak wyzwanie
Do kogo masz żal

JAKUB
Miałem się pokajać?
Drżącymi rękami
Miałem zasłaniać
Załamione oczy
I szlochać:
Ach co ze mną będzie?
Przecież nie zabiłem.

OJCIEC
To dlaczego się przyznałeś?
Kogo chciałeś ukarać?
Z kogo zakpić?
Jak mogłeś
Kazać mi wierzyć
W swoją winę
Syn tak nie postępuje
Syn tak nie karze ojca.
Dlaczego się przyznałeś?

JAKUB
A z kim miałem walczyć?

Na podwórku jest buda.

SCENA

JAKUB
Na podwórku jest buda.

MAMA
Mieliśmy psa.

JAKUB
Jak się nazywał?

MAMA
Co to ci się synku
Śni po nocach

JAKUB

Nie chciałabyś wiedzieć.

Wyjeżdżam.

SCENA

JAKUB
Wyjeżdżam.

MAMA
Dokąd?
Na długo?

JAKUB
Jutro, albo pojutrze.

MAMA
Gdzie?

Pojedziemy razem.
Sprzedamy wszystko
Zacniemy od nowa

JAKUB
Jadę do domu.

OJCIEC
Tu jest nasz dom.

JAKUB
Nie mój.

MAMA
Jakże to, synku?
Po co, synku?

JAKUB
Obmyć twarz
Wznieść do nieba
Czyste ręce

SCENA

JAKUB
Obmyć twarz
Wznieść do nieba
Czyste ręce

MAMA
Niech Bóg cię prowadzi

JAKUB
Mamo. Boga nie ma.

SCENA

OJCIEC
No i dobrze

MAMA
Wyjedźmy stąd

OJCIEC
Tu będę na niego czekał

MAMA
Ty mnie nie obchodzisz

Słyszysz jak stukają
Koła pociągu
Jak obojętnie
Jak głucho
Słyszysz
Jak głucho
Stukają
Koła

SCENA

JAKUB
Kochana mamo
Byłem w naszym mieście
Te same ulice prowadzą do domu
Choć wydają się szersze
Nasz blok stoi jak dawniej
Wjechałem windą na czwarte piętro
Ktoś przemałował drzwi
Naszego mieszkania
Są zielone
Z okna na klatce
Widać nowe domy
Za naszym osiedlem
Już nie budują takich wysokich
Myślałem coś

Minęło przecież piętnaście lat

Nasze miasto
Lecz w naszym mieście czas się zatrzymał

Oni tu, mamó, nic nie wiedzą
Nic nie chcą wiedzieć
Nawet małe dzieci
Które nie mogą pamiętać
Krzyczały za mną
Morderca
Morderca

Bo mnie tu mamó poznali
I choć krzychałem
Że jestem niewinny
Rzucili się na mnie
Chcieli mnie rozszarpać
Uciekałem
Rzucali kamienie

Tak bardzo się bałem
Tak bardzo

Bo ja mamó chcę żyć

MAMA
Do widowni
Mój syn jest niewinny
Zostawcie go w spokoju
Łakniecie krwi?
Weźcie moją

Do Ojca

Wstań
Rusz się
Nasz syn ucieka
Nasz syn szuka schronienia

Wybuduj twierdzę
Włóż zbroję
Stań na straży
Walcz
I zgiń

OJCIEC

Chciałbym

MAMA

Do widowni

Jeśli ktokolwiek z was

Podniesie rękę

Na mojego syna

Jeśli ktokolwiek z was

Powie o nim

Lub choćby pomyśli

Morderca

Moja zemsta będzie

Szybsza niż ręka

Niż słowo

Niż myśl

Dosięgnie was wszędzie

Choćbyście się skryli

Na krańcach wszechświata

Dosięgnie was wszędzie

I odetnie ramię

Wyrwie język

Wysie myśl

I rzuci psom

JAKUB

Bo ja mam ochotę żyć

Gdybym odnalazł

Człowieka który mnie oskarżył

Choć nie wiem czy zasłużył

By go nazywać człowiekiem

Choć pewnie ma oczy

Którymi „wszystko” widział

Ma usta którymi opowiedział

O mojej zbrodni

Gdybym go znalazł

Nie znalazłem

MAMA

W końcu go znajdzie

OJCIEC

Czytaj.

No. Czytaj dalej.

JAKUB
Uciekam, mamo
Uciekam.

OJCIEC
A ty dokąd?

MAMA
Po syna.

SCENA

JAKUB
Dzień dobry.

OLGA
Jakie masz brudne buty.

JAKUB
Długo cię szukałem

SCENA

JAKUB
Długo cię szukałem.

OLGA
Nie powinieneś tu przyjeżdżać.

JAKUB
Dlaczego?

OLGA
Ściemnia się już.

SCENA

OLGA
Ściemnia się już.

JAKUB
Polubiłem noc.

OLGA
A ja po zmroku
Nigdzie nie wychodzę.

JAKUB
Głodny jestem.

SCENA

JAKUB
Głodny jestem.

OLGA
Nie mam nic więcej.
Chcesz herbaty?

JAKUB
Nie. Już dobrze.

OLGA
Pasta do butów
Jest w szafce przy drzwiach.

JAKUB
Dokąd mam pójść?

OLGA
Nie wiem.

SCENA

OLGA
Nie wiem

JAKUB
Przecież wiedziałaś najlepiej.

OLGA
Jesteś wolny

SCENA

OLGA
Jesteś wolny

JAKUB
Nigdy nie miałem pracy
Ale chcę mieć
Przecież mogę
Jestem wolny

Nigdy nie miałem kobiety
Ale chcę mieć
Przecież mogę
Jestem wolny

OLGA
Proszę. Nie.

JAKUB
Nigdy.

SCENA

JAKUB
Nie miałem kobiety
W takim najprostszym
Fizycznym znaczeniu
W takim najprostszym

Nie powiedziałbym ci tego
I teraz też się wstydzę

Ale chcę się odstąpić
Do końca
To jedyna rzecz
Którą ukrywałem

Teraz naprawdę jestem wolny
Bo wolność
To brak tajemnicy

Nie miałem kobiety
Nie spałem z kobietą

Prócz tych nocy
W dzieciństwie
Kiedy mogłem
Przytulić się do mamy
I zasypiać wtulony
W jej spokojny oddech
Bezpiecznie

SCENA

JAKUB
To wujku mniej boli
To mniej

OLGA
Gdzie to słyszałeś?
Skąd to znasz?
Kto to powiedział?

JAKUB
Cicho.

SCENA

OLGA
Miał brudne buty zabłocone jakby przedzierał się przez jakiś plac budowy albo rozmokłe pole nawet nogawki spodni prawie do kolan miał zachłapane brunatną mazią jeszcze niezakrzepłą a przecież dzień był pogodny ściemniało się już ściemniało się już może pobłądził ale gdzie mieszkam na nowym osiedlu wszędzie beton i chodniki albo trawa zadbane wszystko pilnujemy żeby było czysto nie wiem skąd miał adres okropnie cuchnął nikt nie wie gdzie mieszkam to znaczy żaden z nich z tych żaden ze skazanych ale on był niewinny przecież skazano go niesłusznie skurwysyn skurwysyn było już ciemno za oknami zaprosiłam go do środka nie wiem po co przyjechał zrobiłam kanapki zjadł wszystkie ale nie chciał herbaty myślałam że chce pić wyglądał na spragnionego tak myślałam ale nie chociaż oczy miał jak w gorączce i zapytałam co się stało co się stało chciałam mu pomóc znaleźć pracę wynająć pokój chyba tylko ja nie nazwałam go mordercą zabiłabym go bez chwili wahania bez chwili wahania przytulił się był taki nieporadny zaczął mi rozpinąć stanik przez bluzkę na plecach myślałam że przypadkowo że tak wyszło jakoś nie mógł sobie poradzić zjechał ręką w dół wyrwałam się pobiegłam do drzwi kopnął w nie mocno potem przygniół mój brzuch kolanem brudną ręką zakrył usta zwymiotowałam zwymiotowałam i musiałam to połknąć bo on nie puszczał drugą ręką zrywał ze mnie ubranie odwrócił mnie plecami do siebie i odciągnął głowę do tyłu rzucił mnie na łóżko kolanami uderzyłam w ziemię twarz wcisnął mi w pościel zwymiotowałam zwymiotowałam kiedy skończył nie mogłam się ruszyć z bólu i wstrętu do siebie nie miałam się czym okryć nie miałam się czym okryć słyszałam jak otworzył drzwi do łazienki rzucił mi ręcznik odwróciłam głowę odwróciłam głowę miał zimne oczy jak gdyby nic się nie wydarzyło gdzie gorączka jak gdyby nic jak gdyby nigdy nic bolą mnie kolana mam zdartą skórę ciągle krwawi.

OLGA
Co miałam powiedzieć. Nie powiedziałam nic.

To twój ojciec. Słyszysz. Twój ojciec był świadkiem. Twój ojciec cię oskarżył! Twój ojciec cię skazał!

Z szafki przy drzwiach wyjął pastę i szczotkę. Wyczyścił buty. Wyczyścił buty. Długo czyścił, oglądał czy się świecą. Wyszedł. Słyszałam jego kroki na schodach. Ciężkie. Nie wiem gdzie teraz może być. Nie wiem.
Nie mówcie nikomu. Po co?

SCENA

JAKUB

Ojcze. Ojcze.

SCENA

OJCIEC

Przecież wiesz co to znaczy

Wydać własnego syna.

Przecież wiesz.

Zrobiłeś to samo.

Twój był niewinny.

Już dobrze

Mój też. Mój też.

Ale ja o tym nie wiedziałem.

Nie było trzech mędrców

Ze wschodu,

Ani komety na niebie.

Nikogo nie nauczał

Nikogo nie uzdrowił

Nikogo nie wskrzesił

Mój syn nie był

Wzorem cnót

Czy Twój przychodził

Pijany do domu

Czy stawał przed Tobą

I rzucał przekleństwa

Czy się go bałeś

A ja się bałem

Własnego syna

Ty wiedziałeś

Co robi Twój syn

Co myśli

Co czuje

Ja byłem przerażony

Wiem

To niczego nie zmienia

Wydałem syna.

Mój syn jest niewinny

Czy błagałeś swojego
O wybaczenie

Nie słyszałem

Wybacz mi proszę
Wybacz mi proszę

Przecież musi być granica
Której przekraczać nie wolno

To nie moja wina.
Nie chciałem tego widzieć
Nie chciałem widzieć.

JAKUB
Gdzie mama?

SCENA

JAKUB
Gdzie mama?

OJCIEC
Powiedziała: będę chodzić,
Dumna, po mieście
Z miasta do miasta będę chodzić
Dumna

JAKUB
Siadaj.

SCENA

JAKUB
Siadaj.

OJCIEC
Zapal światło.
Strasznie tu ciemno

JAKUB
Nie trzeba światła.

OJCIEC

Ciemno.

SCENA

OJCIEC

Widziałem cię tam
Z rękami we krwi
Widziałem

JAKUB

Bo tam byłem
Drzwi były otwarte
Po schodach
Biegałem do domu
Drzwi były otwarte
Wszedłem

OJCIEC

Często tam chodziłeś

JAKUB

Często tam chodziłem
Leżała w kuchni
W kałuży krwi
Lubiłem ją bardzo

OJCIEC

Mówiłeś do niej
Babciu

JAKUB

Mówiłem do niej
Babciu
Nie wiedziałem co robić
Byłem jeszcze pijany
Po nocy
Przygarnąłem ją

OJCIEC

Przygarnąłeś ją
Miałeś krew na rękach

JAKUB

Szukałem bandażu
Wody
Czegoś do okrycia
Za późno

Już nie żyła
Poznałem
Miała sine dłonie
Zesztywniałe palce
Uciekłem

OJCIEC
Uciekłeś
Widziałem cię

JAKUB
Mogłem nie wchodzić
Mogłem nie ruszać
Mogłem krzyczeć
Pomyślałem
Wszystko świadczy przeciwko mnie

OJCIEC
Wszystko świadczyło przeciwko tobie

Widziałem jak wymykasz się
Chyłkiem
Umazany krwią
Zbiegłeś na dół

JAKUB
Przekonany, że nikt mnie nie widzi

OJCIEC
Przekonany że nikt cię nie widzi
Ja widziałem
Długo cię nie było

JAKUB
Wróciłem kiedy zabierali ciało

OJCIEC
Wróciłeś kiedy zabierali ciało
Miałeś mokrą koszulę

JAKUB
Chciałem usunąć krew

OJCIEC
Wiem.

JAKUB

Wiesz
Bo widziałeś
Bo mogłeś dotknąć
Bo tylko wzrok
Słuch i dotyk
Przemawiają do ciebie
Boże
Ojcze
A słowa twego syna
Są niczym
A strach twojego syna
Jest niczym
A jęk twojego syna
Jest niczym
A ból twojego syna
Jest niczym
Jeżeli wierzysz tylko w to
Co widzisz
Jeżeli realne jest tylko to
Czego dotkniesz
To ciebie nie ma
Ty nie istniejesz

SCENA

JAKUB
Chciałem cię kochać
I chciałem ci wierzyć

OJCIEC
Chciałem cię kochać
I chciałem ci wierzyć

SCENA

MAMA
Jeśli ktoś widział
Mojego syna
Lat trzydzieści cztery
Nie. Trzydzieści pięć
Wysoki, szczupły
Mówili kiedyś
Że podobny do mnie
Jeśli ktoś widział
Mojego syna

SCENA

JAKUB nad zmasakrowanym ciałem Ojca

JAKUB

Co noc śniłem to samo. Co noc budziłem się z krzykiem. Ale dopiero po wszystkim. Dopiero po wszystkim. Ojciec stoi w rogu pokoju. Podchodzę do niego, widzę jak napręża mięśnie, zwężają się źrenice. Popycham mocno, dwoma rękami, w pierś. Uderza o ścianę, głucho, z cichym jękiem na końcu. Wypuszcza powietrze. I wiotczeje. Spojrzał na mnie tymi swoimi ogromnymi oczami i widziałem, że nie zrozumiał, że nie mieści mu się to w głowie. W jednej chwili jego ciało traci sprężystość, ręce zwisają luźno, niezdolne do żadnego ruchu, do żadnej obrony, nogi się uginają i utrzymują resztę już chyba tylko z przyzwyczajenia, za to oczy otwierają się szeroko i widzę ile wysiłku wkłada by je zamknąć, ale nie może. Poznaję. To strach. Kładę dłoń na twarzy ojca, głowa opiera się o ścianę. Teraz w górę z szeroko rozstawionymi palcami. Zagarniam włosy, zaciskam dłoń, już się nie wyrwie. Ciągnę do siebie i zaraz z powrotem potylicą o mur, mocno, z ulgą, że tak łatwo poszło. Jeszcze raz i jeszcze, jeszcze. Stróżki krwi płyną z nosa i z uszu. Jeszcze, jeszcze. Z ust bucha szeroką strugą, na moją koszulę, jakby tam w środku zerwała się tama. Nie może już stać, osuwa się a ja nie mam siły ani ochoty, żeby go trzymać. Poza tym włosy. Wypadły chyba z przerażenia, bo stoję z całą garścią w zaciśniętej dłoni. Ojciec łapie mnie za nogi, ale nie żeby przewrócić, raczej żeby błagać o litość. We mnie nie ma litości. Wyrwam się, odstępuję o krok, ale tylko po to by mieć większą swobodę. Kopię go po całym ciele. Nogi nie, nogi są twarde, można je tylko połamać. Genitalia to dobre miejsce, boli, bardzo boli, potem brzuch miękki jak poduszka i twarz zalana już krwią, ale ciągle pozostająca twarzą. Już nie, już nie, już nie. Ojciec czołga się. Na plecach. Wije się jak robak, jak chrząszcz przewrócony pancierzem do ziemi. Odbijam się i ląduje obiema nogami na jego brzuchu, to co zostało z ust, otwiera się szeroko, ale bezgłośnie. Kiedy spadam kolanami na jego piersi prawie wbijam się do środka, połamane żebra przebijają skórę. Podnoszę się z klęczek. Ojciec jakby próbował jeszcze oddychać, ale to już tylko świst zbędnego powietrza. Dla pewności stopą miażdżę mu gardło. Nareszcie. Nareszcie. Uspokajam się. Spokój.

Boże.

SCENA

MAMA

Jakub. Gdzie jesteś

Jakub.

JAKUB

Tu jestem mamó.

Tutaj.

MAMA

Co ty zrobiłeś

Synku

JAKUB

To co chciałem zrobić
Mamo
Bo jestem wolny

To co musiałem zrobić
Mamo
Bo jestem człowiekiem

SCENA

JAKUB
Ciebie tu nie ma
Prawda mamo
Nie ma cię tutaj
To że cię widzę
To tylko moja wyobraźnia
Że cię dotykam
To tylko moja wiara
Prawda mamo

MAMA
Prawda synku

JAKUB
Bierze ciało ojca na ręce, podnosi
Mój ojciec
Zna
Dobro i zło
Światło i mrok
Nie lękam się wcale

Mój ojciec
Gdy wołam z ciemności
Przybywa z pochodnią w ręku
Widzę drogę

Mój ojciec
Chłodzi moje czoło
Gdy mam gorączkę
Roznieca ogień
Gdy marznę
Czuwa przy łóżku

Mój ojciec
Opatruje moje rany
Skaleczoną stopę
Zawinął w bandażę

Mój ojciec
Niesie mnie na rękach

JAKUB wyciąga ciało Ojca

MAMA
Gdzie idziesz, synku?

JAKUB
Buty wyczyścić
Mamo
Buty powinny być czyste
Ojca i moje
I twoje też
Buty wyczyścić
Mamo

SCENA

JAKUB
/Trzyma w ręku mój zegarek/

NACZELNIK
Zegarek. Stary. Nakręcany.
Chodzi.

JAKUB
Dostałem od ojca.
/Oddaje zegarek/

NACZELNIK
Możesz zatrzymać.
Patrz jak czas płynie

Coś jeszcze?

JAKUB
To chyba wystarczy.

NACZELNIK
Czy masz coś jeszcze
Do depozytu?

JAKUB

Nic. Zabiłem
Gołymi rękami.

SCENA

STARY

Ledwo co otwieram przekrwione oczy, a Pan Bóg dzwoni do mnie i mówi, żeby gdzieś poszli. Wczoraj, do późnej nocy piliśmy wódkę z sokiem malinowym, gadaliśmy o życiu i rozwiązywaliśmy problemy tego świata, więc myślałem, że dzisiaj trochę odpoczniemy od siebie, a i światu należało się jeszcze kilka godzin do jako takiego wytrzeźwienia. Ale jak nie to nie. Lubię Pana Boga, no to nie mam pretensji, że dzwoni tak wcześnie. Oczywiście wcześnie dla mnie, bo przecież jest już prawie południe.

- Obudziłem cię?
- Nie. Wszystko w porządku. A gdzie chcesz iść?
- Nie wiem. Wszystko jedno. Połazimy trochę. Może coś się trafi.
- Co?
- No mówię, że wszystko jedno.
- Posłuchaj. Już wczoraj chciałem cię o to zapytać...
- To będę u ciebie za dziesięć minut – Przerwał i odłożył słuchawkę.

Poszliśmy na piwo do baru. Kiedyś był tam szalet miejski. Półmrok i chłód. Nawet nieźle. Tylko piwo ciepłe i zalatujące uryną. Przyczepił się taki jeden. Szukał okazji. Do mnie się przyczepił, a Pana Boga jakby nie zauważył.

Może go trochę sprowokowałem, może nie powinienem mówić, że jest pomyłką Stwórcy i że ten smród moczu, to chyba od jego obsikanych spodni. Kiedy jego pięść frunęła już na spotkanie z moją twarzą Pan Bóg nagle uniósł się lekko i przechwycił cios na swoją rozpostartą boską dłoń. Potem zaprawił go z główki, między oczy, a tamten osunął się zamroczony na ziemię.

- Słuchaj – mówię do Pana Boga - Chciałem cię zapytać...
- Potem. Chodź już. Zaraz się pozbiera.

W parku znaleźliśmy wolną ławkę. Była wolna, bo stała w słońcu.

- Trzeba ją przenieść pod drzewo. Do cienia.
- Ja wolę w słońcu.
- No to pół na pół. We dwóch damy chyba radę.

Trzymaliśmy ławkę. Ciężka była. Żeliwna. Ja z jednej strony, Pan Bóg z przeciwnej. Gdyby któryś z nas puścił, temu drugiemu połamałoby nogi. Gdyby któryś z nas puścił.

- Ty. Posłuchaj - mówię do Pana Boga - Chciałem Cię wreszcie o to zapytać.
- No?
- A co, jeśli jednak Cię nie ma?

JAKUB

Śmieszne.

STARY

Staram się.

JAKUB

Czytałeś książki?

STARY

Sam je napisałem
Prawie wszystkie

JAKUB

Wariujesz w samotności.

STARY

Cieszę się że wróciłeś.

SCENA

Do Olgi

JAKUB

Gdybym mógł
Dotknąć twoich ust
Wiedziałbym jak oddychać

Gdybym mógł
Dotknąć twoich włosów
Miałbym skąd czerpać siłę

Gdybym mógł
Dotknąć twoich kolan
Ugiąłbym własne

Gdybym mógł
Spojrzeć w niebo
Na cały wszechświat
Krzyczałbym że kocham

Gdybym mógł

SCENA

STARY

Chciałaś mnie widzieć, dziecko.

Wiem co się stało
Wiem więcej niż bym pragnął

Że świat się skończył
Nim dojrzał
Że mrok był wcześniej
Niż światło

Że podłość ludzka
Większa jest niż ocean

OLGA
Niczego nie wiesz
Niczego

Nie widzisz różnicy
Między jednym dniem a drugim
Dzisiaj, wczoraj, jutro
Nic dla ciebie nie znaczą
Jesteś stary
Zawsze byłeś

Nie masz nadziei
Nie wstajesz rano
Z blaskiem w oczach
Po nieprzespanej
Zasmarkanej nocy

Już nawet nie wiesz
Kiedy noc się kończy

Nie potrafisz zapomnieć
W każdym człowieku
Znajdujesz odbicie
Każdemu chciałeś
Dać zrozumienie
Dar największy
Każdy cię zawiódł
Nierozumne bydle

Nie umiesz się zwierzyć
Zresztą komu miałbyś
Powierzyć swoje tajemnice
Że cię zgwałcono
Że splugawiono twoje ciało
Że rozerwano twoją duszę
Że jesteś w piekle
Że cię zepchnięto
Na dno poniżenia

Przecież nikomu
Nie ufasz

Niczego nie wiesz
Wujku

Niczego

SCENA

JAKUB

Do widowni

Jeśli tu przyjdzie

Moja mama

Powiedzcie jej

Że mnie nie ma

Że nigdy mnie nie było

Jeśli tu przyjdzie

A przyjdzie na pewno

Powiedzcie że oszalałem

Że nie wiedziałem

Że nie wiem co robię

Jeśli tu przyjdzie...

Stoi na deszczu pod bramą

Powiedzcie mojej mamie

Że oślepiłem,

Że straciłem słuch,

Powiedzcie, że jestem niemową

Że odgryzłem sobie język

Powiedzcie jej

Wy jej powiedzcie

Co chcecie

Cóż bowiem ja miałbym jej powiedzieć

SCENA

MAMA

Boże

Gdziekolwiek byłeś

Jeśli byłeś

Spójrz na mnie

Mam syna

Jest mordercą

To za dużo

Na moje serce

Gdziekolwiek jesteś

Jeśli jesteś
Spójrz na mnie.
Miałam syna
Miałam męża
Nie mam nikogo
To za dużo
Na mój rozum

Gdziekolwiek będziesz
Jeśli będziesz
Spójrz na mnie
Jestem sama
Jestem sama
To za dużo
Na moją wiarę

SCENA

STARY
Która godzina?

JAKUB
Dwudziesta trzecia czternaście

STARY
Już czas

SCENA

STARY
Już czas

JAKUB
Co?

STARY
Nie krzyczysz w nocy.

JAKUB
Nic mi się nie śni.

STARY
Jak zwykłemu mordercy.
Która godzina?

JAKUB

Nie będziesz miał
Bogów cudzych przede mną
Nie będziesz brał
Imienia Pana Boga swego
Na daremno
Pamiętaj
Abyś dzień święty święcił
Czczij ojca swego
I matkę swoją
Nie zabijaj
Nie cudzołóż
Nie kradnij
Nie mów fałszywego świadectwa
Przeciw bliźniemu swemu
Nie pożądaj żony
Bliźniego swego
Ani żadnej rzeczy
Która jego jest

STARY

Nie
Przechodź
Na czerwonym świetle
Nie otwieraj mieszkania obcym
Pamiętaj o urodzinach żony
Nie pluj na podłogę
Nie sikaj na grządki
Nie krzycz
Nie krzycz

JAKUB

Wyzaczyłem granice.
Zbudowałem mur.
Sądziłem, że jestem bezpieczny.

Ale człowiek nie może sam
Wyznaczać sobie granic
I każdy mur runie

Wyzaczyłem granice
Bo zapomniałem
Że są już wyznaczone

Z przekory, dumy
Czy pychy
Przekroczą każdą
Którą sam sobie wyznaczę

Którą wyznaczy inny człowiek
Z przekory dumy czy pychy
Zawsze się odważę
Bo jestem człowiekiem
Z przekory dumy czy pychy

Więc musi
Musi istnieć
Ktoś nade mną
Kto słowem wyznacza kres
Wolności
Takiej wolności
Mojej wolności

Więc musi istnieć
Ktoś nade mną
Kto wypowie słowa
Nie do podważenia
Słowa nie do obejścia
Słowa nie do przekłamania

Więc musi istnieć
Ktoś nade mną
Kto wyznaczy granice

Więc musi istnieć
Bóg
Nade mną

SCENA

STARY i JAKUB
Biegłem do ciebie
W niemym zachwycie
Szczenięcym truchtem
W podskokach

Szedłem do ciebie
Bлуźniąc i urągając
W trwodze i zwątpieniu
W buncie

Szedłem do ciebie
Przez ból i śmierć
We krwi

Boże...

Idę do ciebie
Śród łąk kwiecistych

Kołyszesz mnie
Kołyszesz

Śród łąk kwiecistych do Ciebie
Idę

SCENA

STARY
Która godzina?

JAKUB
Dwudziesta trzecia czternaście

STARY
Jeśli mnie kochasz
Zrób to dla mnie
Jeśli mnie pragniesz
Zrób to dla mnie

Jeśli mnie kochasz
Zrób to dla mnie
Jeśli mnie pragniesz
Zrób to dla mnie

SCENA

JAKUB
Mamo mamo ile kroków do mostu?

STARY
Trzy wieloryby.

JAKUB pokonuje przestrzeń

JAKUB
Mamo mamo ile kroków do mostu?

STARY
Dwa tygrysy.

JAKUB pokonuje przestrzeń
JAKUB

Mamo mammo ile kroków do mostu?

WIKTRO
Trzy bociany

JAKUB pokonuje przestrzeń

JAKUB
Mamo mammo ile kroków do mostu?

STARY
Jedna biedronka

JAKUB pokonuje przestrzeń

JAKUB
Mamo mammo jesteśmy na moście.

SCENA

STARY
Pani syn nie żyje

Byłem z nim
W jednej celi

To stało się w nocy

Miał zegarek
Mówił że od ojca

Rozbił szkiełko

Podciął sobie żyły

Nic nie mogłem zrobić
Nic nie mogłem zrobić

Nie widziałem

Ciągle o Pani opowiadał

SCENA

MAMA
Jestem matką Jakuba
NACZELNIK

Przykro mi

MAMA

Nie przyszłam po litość
Przyszłam po syna

NACZELNIK

Chce pani wiedzieć
Jak to się stało?

MAMA

Wiem. Powiedział mi.

NACZELNIK

Kto?

MAMA

Przyszedł do mnie
Był stąd

NACZELNIK

Nie wysyłaliśmy nikogo

MAMA

Mówił że mieszkał...
Że był z Jakubem
W jednej celi

NACZELNIK

Pani syn był sam.

SCENA

STARY

Ciągle o Pani opowiadał

MAMA

Niech Pan usiądzie

STARY

Cieszę się, że mogę Panią
Poznać

KONIEC